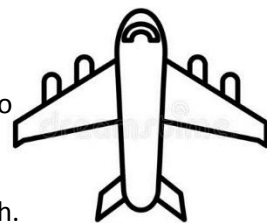




Wakacje z wirusem (ostatni raz o wakacjach, niestety)



Hej, chciałabym wam opowiedzieć, gdzie spędziłam wakacje. Bez zbędnego przedłużania, zaczynamy. Wybrałam się do Bułgarii. Na szczęście udało mi się polecieć samolotem (podróż samochodem trwa 21 godzin, byłoby mi naprawdę ciężko, chyba mam chorobę lokomocyjną). To mój pierwszy raz w przestworzach. Szczerze mówiąc, to się trochę bałam, ale to uczucie towarzyszyło mi tylko na początku lotu i szybko minęło. Byłam już na lotnisku trzy godziny przed startem, ale opłacało się czekać. Sam lot minął spokojnie. Po wylądowaniu dłuższą chwilę odbieraliśmy bagaże i, kiedy się wszyscy zebrali, dalej pojechaliśmy autobusem. Podczas podróży cały czas trzeba było mieć założoną maszkę. Tylko dzieci do 7 lat nie musiały jej zakładać, w tym mój brat. W Bułgarii jest inna strefa czasowa. Kiedy u nas jest 11, tam jest już południe. W hotelu rozpakowaliśmy się i poszliśmy na obiad. Następnie kłótnia – czy idziemy na basen, czy od razu nad morze. Wygrało morze, czego wcale nie żałuję, bo woda ma tam przyjemne 27 stopni Celsjusza. Z plaży widać było zatopiony statek z napisem „Nesebar”. Na basen też się wybraliśmy, ale nic nie przebije widoku morza. Któregoś razu odwiedziliśmy pobliskie miasto (Nesebar, stąd nazwa na statku). Nie było takiego wow!, jak się spodziewałam. Za mało zwiedzania, a ja z mamą kochamy poznawać nowe miejsca. Oprócz tego przydarzyło się nam jeep safari, podczas którego strzelaliśmy z wiatrówek do celu. Mnie udało się trafić w sam środek, i to dwa razy. Innym razem pojechaliśmy do miejscowości Burgas. Mati (wspomniany braciszek) siedział z przodu obok kierowcy, jak jakiś kierownik wycieczki. I tam znowu, jak dla mnie, mam niedosyt – za mało zwiedzania. Nic straconego, może kiedyś tam jeszcze wrócę, ale jeszcze bardziej ciągnie mnie znowu do Chorwacji.

Paulina Grudzińska 7c

Spędzanie czasu jesienią



Zacznę od tego, że jesień kojarzy nam się zazwyczaj z ponurą pogodą, deszczowymi, krótkimi dniami i nudą... Ale tak wcale nie musi być. Na pogodę i czas trwania dnia nie mamy niestety wpływu, ale czas możemy sobie świetnie zaplanować. Jeśli za oknem deszcz, to zostajemy w domu i... super się bawimy. Miłośnicy czytelnictwa mają czas na lekturę. Siedząc w fotelu pod ciepłym kocem, z herbatką rozgrzewającą, czytamy coś fascynującego. Z rodziną możemy grać w gry planszowe lub wyciągnąć z szafy zestawy *Lego* i poświęcić czas na budowanie. *Netflix* ma w ofercie wiele nowości, poleca różnorodne filmy i bajki dla nastolatków. Gdy pogoda dopisuje, możemy wybrać się na spacer w poszukiwaniu kasztanów lub grzybów w lesie. Nasze babcie będą z pewnością zadowolone, jeśli wnuczka pomogą w przygotowaniu przetworów na zimę z jabłek, pigwy i innych owoców. Dla naszego organizmu na pewno przydadzą się różne formy aktywności fizycznej, jak np. jazda na rolkach, na rowerze, hulajnodze. Tak więc... Dla każdego znajdzie się coś fajnego. Niech nam przyświeca myśl: „Wkrótce minie jesienna szarówka i wiosna zawita do naszego ogródka. A później już nadejdą wakacje... Lody, morze i inne atrakcje”. Oby do lata kochani.

Blanka Dalecka 6c

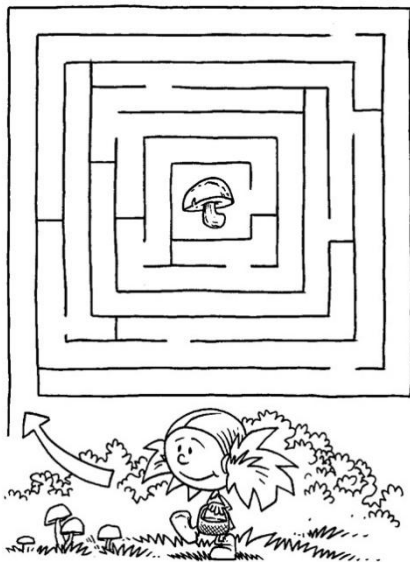
Jak jeść na lekcji?

Czasem uczeń nie może wytrzymać do przerwy i musi zjeść na lekcji. Najlepiej jeść chipsy, ponieważ gdy schowamy opakowanie do plecaka, to nic nie widać, a jak na lekcji jest całkiem głośno, szybko podgryzać. Albo inny sposób, czyli potrzymać trochę w buzi, żeby nie było słychać szamania. Można jeść też kanapki, ale z tym jest trochę trudniej. Najlepiej wtedy usiąść na końcu sali i udawać, że się czegoś szuka w plecaku. W nagłych przypadkach można zaryzykować i poprosić co bardziej wyrozumiałego nauczyciela, czy mogę coś zjeść, bo nie wytrzymam do przerwy (pan od polskiego czasami pozwala, ale trzeba się liczyć z przypałem). Jeśli decydujesz się, żeby jeść na lekcji, a nauczyciel cię przytapia, to najlepiej nie zaprzeczać, tylko przyznać się i przeprosić. Nie zawsze te sposoby działają, ale z własnego doświadczenia wiem, że często się sprawdzają. To też zależy od tego, z jakim macie nauczycielem lekcje i jak głośno jest na danej lekcji. Powodzenia.

Roksana Krasnowska 6b

Redakcja: Paulina, Blanka, Roksana, Szymon, Julia, Jan.
I Ty pisz do gazetki szkolnej! Zapraszamy do współpracy.





Grzybobranie

Okres grzybobrania trwa w najlepsze, więc czas, aby się wybrać do lasu. Ja osobiście jeżdżę na grzyby w okolicach Wałcza. Nie zdradzę, gdzie dokładnie, bo to tajemnica, a grzyby nie lubią tłumów. Najczęściej zbieram prawdziwki, podgrzybki, kurki, kanie i czasami niemki – nazywane płachetkami zwyczajnymi. Nie mylić z „Niemkami”, czyli mieszkanki Niemiec. Od małej litery zapisujemy nazwę grzybów, a od wielkiej obywatelki Niemiec. Podobnie japonki (klapki) i Japonki (obywatelki Japonii) albo węgierki (śliwki) i Węgierki (obywatelki Węgier). Wracając do grzybów – moja mama bardzo często suszy je lub mrozi na zimę na święta. Trzeba pamiętać, żeby nie zbierać tych, co do których nie mamy pewności, np. muchomorów, ponieważ mogą być śmiertelnie trujące. Ja na grzyby zabieram nożyk, wiaderko lub koszyk oraz jedzenie i picie. Spacer po lesie zajmuje nam około dwóch godzin i w tym czasie pokonujemy średnio od 3 do 5 kilometrów, w zależności od ilości grzybów. A kiedy nie uda się zebrać całego koszyka, nie ma co się przejmować, trzeba pamiętać, że jest to przyjemny spacer i miły czas spędzony z rodziną.

Szymon Geppert 6b



mushrooming

Dzisiaj byłam na grzybach!

Postanowiłam pomóc mamie w zbieraniu. Przeszłam aż kilka kilometrów, to całkiem sporo, kiedy bacznie należy patrzeć pod nogi, żeby coś znaleźć albo przypadkiem nie zdeptać. Nazbierałam całe wiaderko grzybów. Po drodze mijalam mały staw, płynącą rzekę, leśne zwierzęta oraz PAJĄKI! Których nie znoszę i zawsze czuję przed tymi stworzeniami strach. Chociaż są takie małe, to wywołują we mnie lęk, nazywany arachnofobią (*arachne* oznacza po starogrecku pajaka właśnie, a Arachne w mitologii greckiej to postać, mistrzyni tkania i haftu.). Na zajęciach kółka dziennikarskiego (**czwartek 14:35, sala 31, helof**) kolega powiedział, że też kiedyś bał się pajaków, ale pająki chyba boją się go jeszcze bardziej, więc, w sumie, to nie trzeba się niczego obawiać z ich strony. Posłuchałam mądrej rady i na kolejne grzybobranie wybrałam się już bez arachnofobii. Tym razem udało mi się dostrzec wiewiórkę, nawet zrobiłam jej zdjęcie. Widziałam też jaszczurkę, ale szybko uciekła. Spacer z rodzicami w lesie jest bardzo przyjemny. Polecam wam się przejść i tego doświadczyć. Pooddychać świeżym powietrzem, dostrzec jak żyją zwierzęta i popatrzeć na drzewa, które, szczególnie o tej porze roku, są piękne.

Julia Frańczak 6b

Jak grać, aby wygrać?

Mecze w formacie Ligi Narodów zakończyły się dla Polaków całkiem nieźle. Bezbramkowy remis z Włochami oraz wygrana z Bośnią i Hercegowiną pozwoliły polskiej reprezentacji nawet na objęcie pozycji lidera w grupie. To zasługa m.in. kapitana kadry Roberta Lewandowskiego, który na co dzień gra w Bayernie Monachium. Inny reprezentant – Krzysztof Piątek obecnie występuje w Hercie Berlin. Obaj panowie mogli się ostatnio zmierzyć w lidze niemieckiej. Nieznacznie lepsza okazała się drużyna Bayernu, która pokonała berlińczyków u siebie 4:3. Nie ma się co dziwić. W końcu drużyna z Monachium to triumfatorzy ostatniej edycji Ligi Mistrzów. Ostatnio wygrali mecze z FC Schalke 04 czy Sevilla FC o Superpuchar Europy. **Mecze można śledzić w telewizji.**

Na stadion piłkarski w obecnych czasach można przenieść się również, kiedy **odpalamy grę wideo**. Już 6 października premierę miała gra piłkarska „FIFA 21”. Ja gram w „Fifę” z bratem. Niestety, podczas zmagania na konsoli najczęściej przegrywam i to wysoko, ale zdarzają się przypadki, kiedy uda mi się wygrać. Istnieje także inny symulator futbolu, czyli „Pro Evolution Soccer 2021”, w który zagrałem kilka meczów i nie za bardzo mi się spodobał. Moja siostra nie lubi piłki nożnej, wcale się w to nie miesza.

Trzeba pamiętać o tym, żeby nie kibicować tylko przed telewizorem lub mierzyć się w gry, ale także **samemu wychodzić na boisko**. Wtedy naprawdę można poczuć się jak prawdziwy piłkarz. Wiem, co mówię. Sam gram w klubie piłkarskim Orzeł Wałcz 2010, moim trenerem jest Jacek Halicki, a gram na prawej pomocy.

Jan Ostrowski 6b

